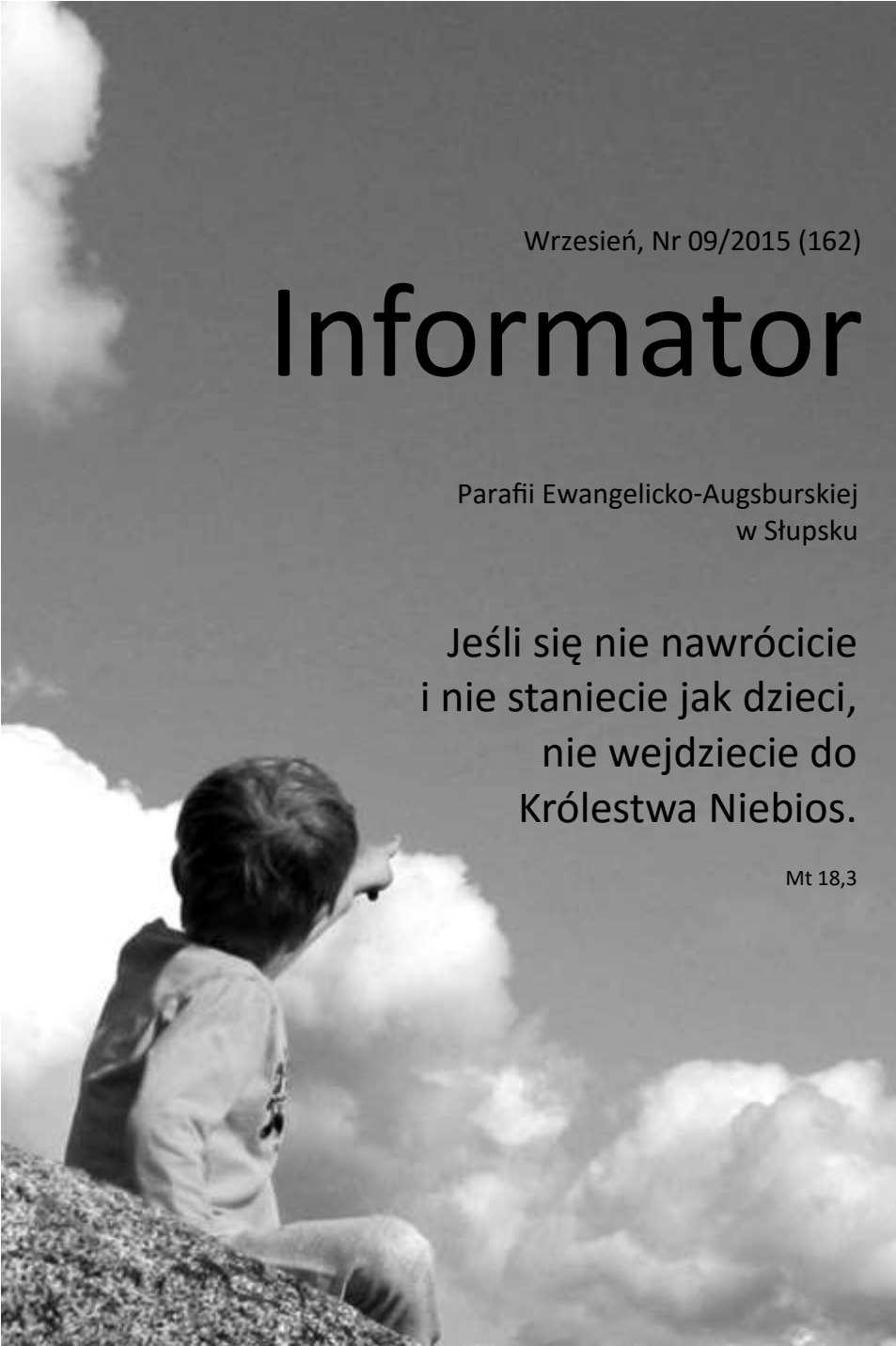




Wrzesień, Nr 09/2015 (162)

Informator

Parafii Ewangelicko-Augsburskiej
w Słupsku

Jeśli się nie nawrócicie
i nie staniecie jak dzieci,
nie wejdziecie do
Królestwa Niebios.

Mt 18,3



Parafia Ewangelicko-Augsburska w Słupsku

ul. Krzywa 1, 76-200 Słupsk

Kontakt: slupsk@luteranie.pl

tel.: 00 48 (0) 59 842 25 77

Nr konta: PL 14 1500 1692 1216 9004 6889 0000

IBAN: WBPPLPP

Duchowny:

Proboszcz: ks. Wojciech Froehlich

e-mail: wojciech.froehlich@luteranie.pl

tel. (0) 59 842 25 77, kom. 605 556 749

Adresy kościołów i kaplic:

Kościół Świętego Krzyża: Słupsk ul. Stowackiego 40

Kaplica w Lęborku: Lębork, ul. I Armii Wojska Polskiego 47

Kaplica w Głównicy: Głównica, ul. Kościuszki 9

Kaplica Gardna Wielka: Gardna Wielka, ul. Pomorska 2

Strony internetowe:

www.slupsk.luteranie.pl • www.luteranie.pl

Korekta: Anna Froehlich



Wojciech Froehlich

Proboszcz Parafii

w Słupsku

Słowo od Duszpasterza

Drodzy!

Witam Was powakacyjnie! Mam nadzieję, że wszyscy którzy spędzali urlopy i wakacje poza domem szczęśliwie powrócili. Dziękuję Bogu za wypoczynek! Jak zwykle 1 września w szkołach odbyły się rozpoczęcia roku, a już następnego dnia zadzwonił pierwszy dzwonek, który definitywnie oznaczał koniec wakacji. Szczególnie dla tych, którzy po raz pierwszy przekroczyli progi szkoły, co wiąże się też z rozpoczęciem lekcji religii. Dziękuję Bogu za wszystkie dzieci z naszej Parafii i zachęcam do systematycznego udziału także w zajęciach Szkółki Niedzielnej, które rozpoczynamy od pierwszej niedzieli września. W tym miejscu chcę w szczególności podziękować osobom zaangażowanym w tę służbę. To na-

prawdę wspinać co robicie!

O wszystkich wydarzeniach, które miały miejsce podczas wakacji przeczytacie w tym numerze, ale chcę zwrócić Waszą uwagę na to, co przed nami.

Już 15 września odbędzie się w naszym kościele koncert gitarowy. Polecam go Waszej uwadze. Pamiętajcie, że to, co organizujemy w naszej Parafii jest przede wszystkim dla Was, ale jest to też okazja do zaproszenia znajomych i pokazania im naszego kościoła.

Polecam również konferencję w Warcinie, która odbędzie się 23 września (środa), w pierwszą rocznicę śmierci naszego Kuratora śp. Piotra Mańki.

Z modlitwą

Wasz Duszpasterz

Piórem...

*Nie widziałam Cię...
Nawet się nie rozglądałam...
Nie zauważyłam, zajęta swoimi problemami
Że stanąłeś na mojej drodze z wyciągniętą dłonią
W której trzymałeś Pokój
Pokój, którego z wszystkiego na ziemi
Potrzebowałam wtedy najbardziej.
Zwracałeś się do mnie, wołałeś za mną:
Córko, gdzie biegiesz?
To Ja. Twój Ojciec. Wiem, czego potrzebujesz.
Chcę dzielić twoje ły. Wtul się we mnie i nie mów nic.
Jestem cichym szelestem, więc wsłuchaj się...
Chodź! Niczego więcej ci nie trzeba.
Ale ja przeszłam obok nawet nie zwracając na Ciebie uwagi
Jakbym mijając następną osobę na głównej ulicy
Która chce mi wsunąć w rękę kolejną ulotkę, ofertę, reklamę...
Przeszłam, bo nie wiedząc, co mam robić
Stałam się głucha na słowa innych, na wszystko.
Tylko dlaczego stałam się głucha też na Ciebie?
Nie wiem. Nie umiem tego wytłumaczyć.
Przedłużałam na własne życzenie swoją rozpacz
Swoją smutek, swój ból.
Bo coś możesz zrobić, Jedynie Mądry Lekarzu
Gdy nie zaglądam do Twojego gabinetu?
Jak możesz kocić ból, skoro nie przychodzę po receptę?
Wybacz, bo po raz kolejny zachowałam się tak
Jakbym żyła tylko dla siebie.
Jakbym to ja miała o wszystkim decydować.
Jakby Tobie podobało się to, że jest mi źle.
Wybacz Ojciec egoizm Twojego dziecka
I to, że tak pięknie umiem mówić o zaufaniu Tobie
A tak marnie Tobie ufam.
Daj mi wierne serce i wiarę
Że Ty dajesz swoim dzieciom tylko dobre rzeczy
I cokolwiek by się działo
Ty zawsze uspokoisz mnie, przytulisz
I zawsze będziesz stawał na mojej drodze
Z wyciągniętą do mnie dłonią.*

Justyna Winkina

☺ Humor z befką

Napoleon wezwał nuncjusza papieskiego i zagroził mu: „Zniszczę cały kościół!” Nuncjusz odpowiada z uśmiechem: „Wasza cesarska mość, to nie udało się nawet naszemu duchowieństwu.”



Szyld nad wejściem do pewnej katedry ze wskazówką dla turystów: „W kościele nie ma jakiejkolwiek możliwości pływania. W związku z tym zupełnie pozbawione sensu jest wchodzenie do katedry w strojach plażowych.”



Dwa leniwcę wiszą na gałęziach. Pierwszego dnia nic. Drugiego dnia nic. Trzeciego dnia to samo. Czwartego dnia jeden z leniwców lekko odwraca głowę. Na to drugi: „Widzę, że jesteś bardzo nerwowy!”



Pewien misjonarz opowiada: „Idę sobie przez dżunglę, nagle staje przede mną lew. Wtedy przypomniałem sobie radę mojego przyjaciela, usiadłem i patrzyłem drapieżnikowi prosto w oczy, a lew nic mi nie zrobił.” „To fantastyczne! W jaki sposób możesz to wyjaśnić?” „Czasami myślę, że to dlatego, że siedziałem na zbyt wysokiej

Zebrał i opracował: xwfw



ks. Wojciech Froehlich

Proboszcz parafii w Słupsku

Niedziela diakonii

A oto pewien uczony w zakonie wystąpił i wystawiając go na próbę, rzekł: Nauczycielu, co mam czynić, aby dostąpić żywota wiecznego? On zaś rzekł do niego: Co napisano w zakonie? Jak czytasz? A ten, odpowiadając, rzekł: Będziesz miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej myśli swojej, i z całej siły swojej, a bliźniego swego, jak siebie samego. Rzekł mu więc: Dobrze odpowiedziałeś, czynź to, a będziesz żył. On zaś, chcąc się usprawiedliwić, rzekł do Jezusa: A kto jest bliźnim moim? A Jezus, nawiązując do tego, rzekł: Pewien człowiek szedł z Jerozolimy do Jerycha i wpadł w ręce zbójców, którzy go obrabowali, poranili i odeszli, zostawiając go na pół umarłego. Przypadkiem

szedł tą drogą jakiś kapłan i zobaczywszy go, przeszedł mimo. Podobnie i Lewita, gdy przyszedł na to miejsce i zobaczył go, przeszedł mimo. Pewien Samarytanin zaś, podróżując tędy, podjechał do niego i ujrzawszy, ulitował się nad nim. I podszedłszy opatrzył rany jego, zalewając je oliwą i winem, po czym wsadził go na swoje bydlę, zawiózł do gospody i opiekował się nim. A nazajutrz dobył dwa denary, dał je gospodarzowi i rzekł: Opiekuj się nim, a co wydasz ponad to, ja w drodze powrotnej oddam ci. Który z tych trzech, zdaniem twoim, był bliźnim temu, który wpadł w ręce zbójców? A on rzekł: Ten, który się ulitował nad nim. Rzekł mu Jezus: Idź, i ty czynź podobnie.

Ew. Łukasza 10,25-37

Drodzy w Chrystusie!

Idź i ty czyn podobnie! Tymi słowami Jezus wzywa nas dzisiaj, w niedzielę Diakonii, do działania. Działania szczególnego, bo na rzecz drugiego człowieka, bliźniego. Przypowieść, którą każdy z nas doskonale zna, tłumaczy też kogo za bliźniego powinniśmy uważać. Wymowa tego fragmentu ewangelii jak i całego Nowego Testamentu jest w tej kwestii jednoznaczna. Każdy, kogo mijam na ulicy, każdy o kim wiem, że istnieje chociaż nie znam go z imienia, każdy kto gdzieś na świecie ma się źle, ale także ten, który mieszka za ścianą czy przez płot, także ten kogo uznaję za swojego wroga, nieprzyjaciela... Każdy jest moim bliźnim. No tak, ale przecież nie każdy zasługuje na moją pomoc. Jest przecież tylu ekstremistów, ludzi którzy dla idei, którą czasami nazywają wiarą, nie zawahają się zabić. Jak sobie z tym radzić w naszym, chrześcijańskim życiu? Samarytanie i żydzi też byli w stosunku do siebie wrogo nastawieni. Żydom nie wolno było wchodzić na tereny zamieszkałe przez Samarytan.

Drodzy, Jezus nie pyta człowieka potrzebującego, jakiej jest narodowości, jaką religię wyznaje, czy jakie ma poglądy polityczne. On w potrzebującym widzi po prostu człowieka, któremu trzeba podać pomocną dłoń - mówi: *Idź i ty czyn podobnie...* Załóżmy, że znajdujemy się w podobnej sytuacji. Widzimy na ulicy leżącego człowieka; założmy, że nie wiemy o tym, że w myśl prawa każdy jest zobowiązany do pomocy, chociażby wykonania telefonu i wezwania pomocy - kiedyś nie było to takie proste i oczywiste, nie było komórek, nie było nawet telefonów w powszechnym użyciu i wbrew pozorom nie są to takie odległe czasy. Czy przechodzimy obojętnie? Udajemy że nie widzimy? Wydaje się, że każdy powinien zareagować, w jakiś sposób pomóc, ale niestety nie zawsze tak jest. Czasami oglądałam taki program w telewizji, w którym aktorzy odgrywają różnego rodzaju prowokacje, aby zobaczyć jakie są reakcje ludzi na sytuacje i zachowania, jakich każdy z nas może stać się świadkiem. Nie wszystkie reakcje ludzi są godne naśladowania zważywszy, że brak reakcji to także reakcja. Często zdarza się, że reagu-

ją ludzie, którzy na pierwszy rzut oka nie wydają się być tymi, którzy powinni zadziałać ale okazuje się że pomagają innym, bo sami kiedyś znaleźli się w podobnej sytuacji. Czy tak powinno być? Czy nasze zaangażowanie w pomoc potrzebującym powinno wynikać wyłącznie z naszego własnego doświadczenia? Oczywiście z jednej strony patrząc, kiedy samemu doświadczyło się jakiegoś nieszczęścia czy niedostatku, łatwiej zrozumieć drugiego człowieka, który w takiej sytuacji się znalazł. Jezus jednak nie mówi, że mamy pomagać wyłącznie tym z których cierpieniem z jakichś powodów czujemy się związani, ale każdemu.

Ostatnio bardzo żywotny jest problem uchodźstwa i dyskusja w Europie co z nim zrobić. W jaki sposób i komu pomagać? Czy tylko chrześcijańskim uchodźcom z krajów, gdzie są prześladowani jako wyznawcy Chrystusa, czy też wszystkim innym, bez względu na wyznawaną religię, bo przecież nie tylko chrześcijanie cierpią prześladowania w krajach niechrześcijańskich. Ja sam mam z tym duży problem. Z jednej strony uważam, że

skoro chrześcijanie w większości krajów muzułmańskich nie mają wolności w wyznawaniu swoich poglądów i praktykowaniu swojej religii w swoich ojczyznach, to z jakiego powodu my mamy udzielać azylu muzułmanom? Z drugiej strony mamy dzisiejszą historię, która w pewien sposób mnie oskarża, bo widzę się w niej jako kapłan czy lewita, którzy widzieli, ale przeszli obok, a nieprzyjaciel okazał litość nie pytając o poglądy religijne. *Idź i ty czyń podobnie...*

W chrześcijańskim pomaganiu innym, w dziele Diakonii, nie chodzi w żadnym wypadku o to, by swoim działaniem na rzecz bliźniego, zaskarbiać sobie jakiekolwiek łaski u Boga. To nie na tej podstawie człowiek otrzymuje zbawienie. *„Nie z uczynków jesteście zbawieni”* pisze ap. Paweł *aby się kto nie chlubił*, nie wywyższał, nie uważał się za lepszego od innych. Bóg patrzy na naszą motywację, czy to co robimy wpływa z naszej wiary i zaufania Chrystusowi, czy w ten sposób chcemy innym świadczyć o zbawieniu w Jezusie Chrystusie, czy pomagamy dla zaspokojenia własnych ambicji, sumie-

nia, czy może na pokaz, aby inni dobrze o nas mówili.

Diakonijne zaangażowanie Kościoła jest świadectwem jakie niesie on w świat, pomiędzy ludzi, często dalekich od Boga, aby w ten bardzo praktyczny sposób powiedzieć im o Chrystusie, o tym kim jest i co zrobił dla każdego człowieka. Jezus w doskonały sposób wypełnił przykazanie miłości Boga i człowieka, które stawiający Mu pytanie o zbawienie uczony w zakonie doskonale znał w teorii, jednak nie miał pojęcia co to przykazanie naprawdę znaczy, w jaki sposób ma stać się realne w życiu człowieka wierzącego w Boga.

Przypowieść o Miłosiernym Samarytaninie jasno pokazuje, że nie wystarczy być teoretykiem, jak owi dwaj pierwsi

przechodnie. Oni doskonale znali przykazanie, ale w momencie kiedy mieli je zastosować, kiedy teorię mieli zamienić na praktykę zawiedli. Nie ważne jakie były powody ich zachowania. Można powiedzieć, że minęli się z powołaniem. Nie można przecież pouczać innych, moralizować, kiedy samemu daje się plamę na całej linii. Nie tak ma wyglądać nasza, chrześcijańska, ewangelicka postawa, wiem że nie zawsze jest to proste, ale powinniśmy w życiu dążyć do tego aby składać dobre świadectwo, jak ów Samarytanin, bo tylko tacy będziemy się podobać Bogu. Tylko okazując miłość bliźniemu możemy okazywać miłość do tego, który jest Stwórcą, Sędzią i Zbawicielem. Niech Bóg nas w tym błogosławi i daje nam siłę do miłowania bliźniego. Amen.





Ks. Andrzej Komraus

Listy do Koryntian cz. 19

Bracia, niech każdy pozostanie przed Bogiem w takim stanie, w jakim został powołany. A co do panien, rozkazu Pańskiego nie mam, ale wrażliwie zdanie jako ten, który dzięki miłosierdziu Pańskiemu zasługuje na wiarę. Sądzę więc, że w obliczu groźnego położenia dobrze jest człowiekowi pozostać takim, jakim jest. Jesteś związany z żoną? Nie szukaj rozwiązania. Nie jesteś związany z żoną? Nie szukaj żony. A jeśli się ożeniłeś, nie zgrzeszyłeś, a jeśli panna wyszła za mąż, nie zgrzeszyła; wszakże wszyscy będą mieli doczesne kłopoty, ja zaś chciałbym wam tego oszczędzić. A to powiadam, bracia, czas, który pozostał, jest krótki; dopóki jednak trwa, winni również ci, którzy mają żony, żyć tak, jakby ich nie

mieli; a ci, którzy płaczą, jakby nie płakali; a ci, którzy się weselą, jakby się nie weselili; a ci, którzy kupują, jakby nic nie posiadali; a ci, którzy używają tego świata, jakby go nie używali; przemijają bowiem kształt tego świata. Chcę, byście byli wolni od trosk; kto nie ma żony, troszczy się o sprawę Pańskie, o to, jakby się Panu podobać; a żonaty troszczy się o sprawę tego świata, o to, jakby się podobać żonie, i żyje w rozterce. Także kobieta niezamężna i panna troszczy się o sprawę Pańskie, aby być świętą i ciałem i duchem; mężatka zaś troszczy się o sprawę tego świata, jakby się podobać mężowi. A to mówię dla własnego dobra waszego, nie aby sidła na was zarzucać, lecz abyście postępowali przystojnie

i trwali przy Panu ustawicznie. A jeśli ktoś uważa, że wobec swej panny zachowuje się niewłaściwie, bo już przekwitła, a powinna była wyjść za mąż, niech czyni, co chce, nie zgrzeszy, niech się pobiorą. Kto jednak mocno postanowił w sercu swoim, bez przymusu, a panuje nad wolą swoją, i rozstrzygnął we własnym sercu, że zachowa swoją pannę w dziewictwie, dobrze uczyni. Tak więc, kto poślubia pannę swoją, dobrze czyni, ale kto nie poślubia, lepiej czyni. Żona związana jest tak długo, dopóki żyje jej mąż; a jeśli mąż umrze, wolno jej wyjść za mąż za kogo chce, byle w Panu. Ale według mojego zdania jest szczęśliwsza, jeśli tak pozostanie; a sądzę, że i ja mam Ducha Bożego.

1 Kor. 7:24-40

Obszerny fragment Pierwszego Listu do Koryntian, jaki przed chwilą zacytowałem, dowodnie potwierdza to, o czym mówiliśmy już na początku naszych rozważań nad tą księgą Nowego Testamentu, a mianowicie, że bezpośrednią przyczyną jej powstania była chęć odpowiedzi Apostoła Pawła na liczne pytania, jakie rodziły się w Zborze Koryntkim. Znaczenie tej odpo-

wiedzi wynika nie tylko z faktu, że jest ona ważnym historycznym dokumentem mówiącym o sprawach Kościoła chrześcijańskiego w czasach apostoelskich, a więc na samym jego początku. Szczególne znaczenie ma fakt, że problemy chrześcijan żyjących w pierwszym wieku naszej ery są również problemami chrześcijan, żyjących w wieku dwudziestym pierwszym, a więc po dwóch tysiącleciach. Rozwiązania, jakie podpowiada Paweł, nie wynikają tylko z doświadczenia i mądrości uczonego erudyty i znakomitego teologa i etyka, ale są inspirowane przez Ducha Bożego, Ducha Świętego. Są Bożym Słowem.

Mówiąc o panieństwie, a właściwie o dziewictwie, Apostoł myśli tu nie tylko o niewiastach, ale również o mężczyznach. Taką interpretację tekstu przyjmowało wczesne chrześcijaństwo. Uzasadnieniem dla wywodów Pawła jest „krótki czas”. Apostoł posługuje się tu wyrazem „kairos”, oznaczającym pewien określony, ograniczony okres czasu; używany zwykle wyraz „chronos” oznacza czas w ogóle. Małżeństwo nie jest czymś godnym nagany, jak uważali niektórzy Koryntianie, skłaniający się ku ascezie; ustępuje wszakże co

do swej wartości moralnej dziewictwu. Prymat dziewictwa umożliwia bowiem pełniej wykorzystać każdemu czas, przeznaczony na bieg jego życia. Czas, który jest bardzo krótki. „Przemija bowiem kształt tego świata.” Paweł nie czyni tu jakichś aluzji o charakterze eschatologicznym i nie chodzi bynajmniej o istnienie świata jako takiego, ale wiąże się ze wszystkimi troskami, trudnościami, zabiegami i staraniami, związanymi z ludzkim życiem. Tworzywo ludzkiego życia ma charakter przemijającego. „Wszelkie ciało jest trawą, a cały jego wdzięk jak kwiat polny. Trawa usycha, wiatr wiedzie, gdy wiatr Pana powieje nań. Zaprawdę: Ludzie są trawą!” – czytamy już w starotestamentowej Księdze Proroka Izajasza (40:6-7), a słowa te w Nowym Testamencie przypomina Pierwszy List Apostoła Piotra.

Ciekawe uwagi na temat omawianego tekstu czyni Werner de Boor: „Postawa Pawła jest nam często obca, ponieważ egzystencja w Chrystusie nie ma już dla nas tej jednolitości, tego bogactwa i blasku, który miała w oczach Pawła i sprawiała, że cały ziemski los w porównaniu

z nią przestawał być ważny. Nie potrafimy podążać za rozumowaniem Apostoła również dlatego, iż nie odczuwamy nic z ‘niedostatku’ i ‘ucisku’, który łączy się z życiem chrześcijańskim i nie zdajemy sobie sprawy z tego, jakie wymagania postawi przed zborem Jezusa czas ostateczny. (...) Paweł doradza bezżenność nie ze względu na brak szacunku dla małżeństwa i uważania współżycia małżeńskiego za grzeszne. Myśli o czymś innym: ‘wszakże tacy będą mieli doczesne kłopoty, ja zaś chciałbym wam tego oszczędzić’. Pojawia się tu słowo ‘thlipsis’, które określa różnorakie cierpienia człowieka wierzącego w Jezusa ze względu na jego wiarę i które osiągną swój szczyt w czasie poprzedzającym powtórne przyjście Jezusa. Cierpienie staje się jeszcze bardziej męczące, gdy widzimy, jak przeżywa je współmałżonek. (...) Decydujące chwile są bardzo krótkie. Nie mamy więc czasu na sprawy drugorzędne, lecz musimy skoncentrować się na tym, czego ten czas wymaga. A wypełniają ten czas niedostatki, walki i cierpienia. Nie tylko jest to czas krótki, lecz nie pozwalający żyć w sposób niefrasobliwy. (...) W pełnym napięciu oczekiwaniu na Dzień

Pański i w nieuniknionych cierpieniach z powodu Jezusa, wszystko traci swoje znaczenie: radości, cierpienia, kupowanie, zdobywanie, a także małżeństwo. Są one jednak całym życiem 'naturalnego człowieka'. Oczywiście chrześcijanie muszą zajmować się tym wszystkim, jednakże powinni zajmować wobec tych rzeczy zupełnie inne stanowisko, ponieważ straciły one dla nich swą ważność."

Powinniśmy, jako chrześcijanie, żyć bez trosk; przejść przez 'krótki czas' bez trosk. Pełna obaw troska wynika z fałszywej oceny przemijającego świata. Uwalnia nas od niej eschatologiczny sposób patrzenia na rzeczywistość. Napisze później Paweł w Liście do Rzymian: „Albowiem sądzę, że utrapienia teraźniejszego czasu nic nie znaczą w porównaniu z chwałą, która ma się nam objawić. Bo stworzenie z tęsknotą oczekuje objawienia synów Bożych, gdyż stworzenie zostało poddane znikomości, nie z własnej woli, lecz z woli Tego, który je poddał, w nadziei, że i samo stworzenie będzie wyzwolone z niewoli skazania ku chwalebnej wolności dzieci Bożych” (Rzym. 8:18-21).

Ta wizja, takie spojrzenie, pozwala zapomnieć o troskach

doczesności, a przynajmniej nie ulegać ich ciężarowi. Pozwala patrzeć z ufnością w przyszłość, z pewnością i świadomością Bożej opieki i błogosławieństwa.

Ostatecznym celem każdej postaci życia ludzkiego, czy w małżeństwie czy w stanie wolnym, jest jedność z Bogiem, która sprawia, że człowiek zostaje napełniony poczuciem osobistej wartości oraz zadowolenia.

„A co do mięsa, składanego w ofierze bałwanom, wiemy, że wszyscy mamy właściwe poznanie. Poznanie nadyma, ale miłość buduje. Jeśli kto mnie ma, że coś poznał, jeszcze nie poznał, jak należało poznać; lecz jeśli kto miłuje Boga, do tego przyznaje się Bóg. Co więc dotyczy spożywania mięsa, składanego w ofierze bałwanom, wiemy, że nie ma bożka na świecie, i że nie ma żadnego innego boga oprócz Jednego. Bo chociaż nawet są tak zwani bogowie, czy to na niebie, czy na ziemi, i dlatego jest wielu bogów i wielu panów, wszakże dla nas istnieje tylko jeden Bóg Ojciec, z którego pochodzi wszystko i dla którego istnieje, i jeden Pan, Jezus Chrystus, przez którego wszystko istnieje i przez którego my także istnieje-

jemy. Lecz nie wszyscy mają właściwe poznanie; niektórzy bowiem, przyzwyczajeni dotąd do bałwochwalstwa, spożywają mięso jako składane w ofierze bałwanom i sumienie ich z natury słabe, kała się. Zapewne, pokarm nie zbliża nas do Boga, gdyż nic nie tracimy, jeśli nie jemy, i nic nie zyskujemy, jeśli jemy. Baczcie jednak, aby ta wolność wasza nie stała się zgorszeniem dla słabych. Albowiem jeśliby kto ujrzał ciebie, który masz właściwe poznanie, siedzącego za stołem w świątyni pogańskiej, to czyż to nie pobudzi sumienia jego, ponieważ jest słaby, do spożywania mięsa składanego w ofierze bałwanom? I tak przyczyni się twoje poznanie do zguby człowieka słabego, brata, za którego Chrystus umarł. A tak, grzesząc przeciwko braciom i obrażając ich słabe sumienie, grzeszycie przeciwko Chrystusowi. Przeto, jeśli pokarm gorszy brata mego, nie będę jadł mięsa na wieki, abym brata mego nie zgorszył” (1 Kor. 8:1-13).

W kolejnym rozdziale swego Listu zajmuje się Apostoł Paweł sprawą pogańskich ofiar, okazując troskę o sumienie słabych braci. W Koryncie, liczącym w tamtych czasach ponad pół mi-

liona mieszkańców, było wiele świątyń pogańskich, gdzie czczono najprzeróżniejsze bóstwa, składając im ofiary. Najczęściej były to ofiary krwawe ze zwierząt. Część ofiary spalano na ołtarzu bóstwa, część przeznaczano na utrzymanie świątyni (to mięso dzielono pomiędzy kapłanów oraz przekazywano je na sprzedaż), część przypadła składającym ofiarę, którzy przy tej okazji wale organizowali biesiadę o charakterze religijnym, jaka odbywała się albo w obrębie samej świątyni, albo w przyległym gaju, albo w domu rodzinnym. Na biesiady takie zapraszano często nie tylko krewnych, ale również znajomych i przyjaciół. W swoim obszernym komentarzu do Listów do Koryntian ks. prof. Eugeniusz Dąbrowski zwraca uwagę, że tego rodzaju zwyczaje stwarzały chrześcijanom poważny problem, ponieważ nie mogli oni w jednej chwili zerwać z przyjętym trybem życia, z członkami własnej rodziny, znajomymi czy przyjaciółmi, a jednocześnie nie mogli nie zadawać sobie pytania, czy wolno im brać udział w biesiadach o charakterze na wpół sakralnym lub nawet kupować

w sklepach publicznych mięso pochodzące z ofiar składanych bożkom. Żydzi i chrześcijanie nazywali je mięsem z ofiar składanych bałwanom, Grecy natomiast (a więc poganie) nazywali je mięsem sakralnym, zgodnie z własnymi przekonaniami politeistycznymi.

Pamiętamy zapewne z księgi Dziejów Apostolskich, że problemem tym zajmował się już w roku 49 Sobór Jerozolimski, który do przyjętej decyzji uwolnienia chrześcijan od obowiązków wypływających z prawa żydowskiego dołączył tzw. klauzule Jakubowe: „Postanowiliśmy bowiem, Duch Święty i my, by nie nakładać na was żadnego innego ciężaru oprócz następujących rzeczy niezbędnych: wstrzymywać się od mięsa ofiarowanego bałwanom, od krwi, od tego, co zadławione, i od nierządu; jeśli się tych rzeczy wystrzegać będziecie, dobrze uczynicie” (Dz.Ap. 15:28-29). Komentator słusznie zwraca uwagę, że klauzule te nie rozstrzygały zagadnienia zasadniczo, ale miały jedynie na celu ułatwienie współżycia między chrześcijanami różnego pochodzenia, to znaczy judaistycznego i pogańskiego. Zasięg stosowania klauzul Ja-

kubowach był więc ograniczony do zborów typu mieszanego, przede wszystkim na terenie Antiochii, Syrii i Cylicji (Dz.Ap. 15:23). W greckim Koryncie była jednak zupełnie inna sytuacja, ponieważ wśród chrześcijan przeważał element pogański, związany z miejscową społecznością nie tylko tradycją, ale przede wszystkim więzami rodzinnymi. Chodziło tu więc nie o współżycie pomiędzy chrześcijanami różnego pochodzenia, ale pomiędzy chrześcijanami a poganami. Duża część korynckich chrześcijan nie miała wątpliwości w kwestii spożywania mięsa, bez względu na jego pochodzenie, odrzucając jakiegokolwiek skrupuły w tym względzie. Apostoł Paweł również nie miał żadnych wątpliwości, wyraźnie stwierdzając: „Wiemy, że nie ma bożka na świecie i że nie ma żadnego innego boga, oprócz Jednego”. To już Psalmista stwierdził: „Nicością są wszyscy bogowie ludów” (Ps. 96:5a). „Oto wy zgoła niczym jesteście i wasze działanie nic nie znaczy” – pisał prorok Izajasz (Izaj. 41:24). Prorok Jeremiasz, przekazując słowo Pana, stwierdza: „Bóstwa ludów są marnością, są dziełem rąk rzemieślnika, (...) nie bójcie się

ich, bo nie mogą szkodzić, lecz nie mogą też nic dobrego uczynić. (...) Są nicością, dziełem wartym śmiechu” (Jer. 10:3.5.15). Skoro pogańskie bóstwa są nicością, przeto również składane im ofiary nie mają charakteru sakralnego. Piszząc o „tak zwanych bogach na ziemi”, Apostoł Paweł najwyraźniej myśli o władcach ziemskich, przypisujących sobie atrybuty boskie i domagających się oddawania sobie boskiej czci. Taka była przecież rzymska rzeczywistość, gdzie cesarzy uważano za bogów; późniejsze prześladowania chrześcijan będą uzasadnione tym, że nie godzili się oni czcić cesarzy jako bogów i określać ich tytułem „Pan” (Kyrios), bo „jeden jest Pan, Jezus Chrystus”.

Jeżeli pogańskie bóstwa są nicością, jeżeli składane im ofiary nie mają przez to charakteru sakralnego, to nie powinno być żadnego problemu ze spożywaniem mięsa pochodzącego z tych ofiar, nawet jeśli to będzie miało miejsce podczas specjalnych biesiad. Tak, to prawda. Nie ma problemu dla tych, którzy o tym wiedza, którzy są o tym mocno przekonani, i którzy są mocno ugruntowani w wierze. Ale przecież w zborze są

również tacy, których Apostoł nazywa „słabymi”. Są to ludzie jeszcze nieugruntowani, obarczeni jakimiś resztkami dawnych wierzeń czy przyzwyczajęń, dla których widok brata uczestniczącego w świątynnej biesiadzie może być nie tylko zgorszeniem, ale zachętą do naśladowania. Mogą oni zrozumieć udział w takiej biesiadzie jako przyzwolenie na oddawanie czci bóstwom pogańskim, a więc godzenie kultu Jedyne Boga Ojca z kłanianiem się bożkom i wzywanie nie tylko Jedyne Pana Jezusa Chrystusa, ale i uznawanie innych panów.

„A więc wzgląd na słabszego, miłość, ma stanowcze pierwszeństwo przed wiedzą i wolnością uświadomionych – pisze ks. prof. Dąbrowski. – Jest to zatem pewne ograniczenie wolności nakazane przez Apostoła słowami: ‘Baczcie jednak’ – aby wasza wiedza i płynąca stąd wolność nie stała się dla innych zgorszeniem.” Apostoł sam gotów jest nawet całkowicie wyrzec się jądania mięsa, gdyby miało to stanowić zgorszenie dla innych. Uszanowanie słabego sumienia niezgruntowanych w wierze przez ograniczenie własnej swobody przyniesie im pożytek i utrzyma na właściwej

drodze. Proponowane przez Pawła rozwiązanie jest ustępstwem uświadomienia wobec miłości, miłości bliźniego. Jest to wskazanie, jak należy postępować w sytuacjach trudnych. Nie zawsze własna wiedza jest najważniejsza; trzeba z pokorną miłością zwracać uwagę też i na tych, którzy tej wiedzy nie mają, aby ich nie zgorszyć i przez to nie doprowadzić do niebezpiecznego upadku.

Mogłoby się wydawać, że sprawy, o których pisze Apostoł Paweł, odpowiadając na pytania Koryntian, mają dziś jedynie znaczenie historyczne, że odnoszą się wyłącznie do rzeczy dawno zapomnianych, dziś już nieistotnych. Może zainteresują historyka obyczajów czy kogoś, kto pasjonuje się starożytnością?

Tak jednak nie jest. Zapisane przez Apostoła myśli i wskazania nie utraciły aktualności i ważności. Ich wagę podkreśla zresztą fakt, że powróci do tego tematu w rozdziale dziesiątym, który omawiać będziemy we właściwym czasie. Dziś jednak chciałbym najpierw przypomnieć, że w starożytności, zwłaszcza w mieście takim jak Korynt, raczej trudno było uniknąć jakichkolwiek kontak-

tów z pokarmami ofiarowywanymi bałwanom czy pogańskim bożkom. Dla wielu korynckich chrześcijan problem po prostu nie istniał: wiedzieli, że jeden jest Bóg prawdziwy i nie ma innych bogów obok Niego, dlatego też mogą spokojnie spożywać mięso, pochodzące ze świątyń pogańskich. Byli jednak w zborze korynckim i tacy ludzie, którzy – wychowani w tradycji pogańskiej – nie umieli tak do końca uwierzyć, że bóstwa, jakie przez całe życie czcili i którym oddawali też cześć ich przodkowie, są nicością i czymś absolutnie fałszywym. Dla nich teraz, po przyjęciu Chrystusa, spożywanie mięsa pochodzącego z pogańskich ofiar, było czymś absolutnie niewłaściwym, wręcz grzesznym. Dlatego Apostoł Paweł wskazuje, że jeśli spożywanie takiego mięsa jednym nie sprawia kłopotu, a drugich niepokoi lub gorszy, to dla spokoju sumienia tych drugich należy ze spożywania mięsa świątynnego zrezygnować. Jak pisze William Barclay: „O ile pewna rzecz nie czyni ci szkody, ale wyrządza szkodę komuś innemu, to koniecznie trzeba z niej zrezygnować, ponieważ chrześcijanin nie powinien czynić czegokolwiek,

co powodowałoby zgorszenie jego brata”.

Prof. Barclay zwraca też uwagę na trzy istotne zasady, jakie odkryć możemy w omawianym tekście ósmego rozdziału Pierwszego Listu do Koryntian. Po pierwsze – to, co dobre dla jednego człowieka, może być całkowicie złe dla drugiego. To, co dla nas w żadnym wypadku nie jest pokusą, może być wyjątkowo silna pokusą dla kogoś innego – i dlatego, zabierając się do jakiejś czynności, musimy myśleć nie tylko o jej wpływie na nas samych, ale również na innych. Po drugie – niczego nie należy oceniać z punktu widzenia wiedzy, zwłaszcza tej wiedzy jaką dysponujemy; wszystko musi być oceniane z punktu widzenia miłości. W wiedzy zawsze tkwi pewne niebezpieczeństwo, ponieważ często skłania ona człowieka do arogancji, buduje w nim poczucie własnej wyższości i spoglądania z góry na tych, którzy w jego mniemaniu nie są równie jak on dojrzały; zdarza się też często, że skłania ona do antypatii wobec tego, którego uważa się za ignoranta. Poznanie, które prowadzi do tego rodzaju postawy, nie jest prawdziwym poznaniem. Świadomość wyż-

szości intelektualnej jest rzeczą nad wyraz niebezpieczną. Dlatego też w własnym postępowaniu nie powinniśmy się kierować myślą o wyższości naszej wiedzy, naszego intelektu, lecz miłością i troską o dobro naszego bliźniego. Stąd też niejednokrotnie powinniśmy się powstrzymywać od uczynienia czy powiedzenia tego, co obojętnie uważamy za słuszne. I po trzecie – tu zacytuję dosłownie prof. Barclaya – to wszystko prowadzi do największej ze wszystkich prawd. Nikt nie może domagać się dla siebie praw, folgować własnym zachciankom czy żądać wolności, jeżeli ktoś innego doprowadzi to do upadku. Możliwie jego zdolności umysłowe i siła woli potrafią utrzymać daną rzecz na właściwym miejscu, pewne postępowanie dla niego obojętnie może być bezpieczne, ale musi on myśleć nie tylko o sobie, musi mieć na uwadze swego słabszego brata. Przyjemność lub pobłażanie własnym słabościom jest grzechem, jeśli dla kogoś innego może to być powodem do zgorszenia i upadku.

Tak więc, jak widzimy, dla Apostoła Pawła granicę wolności wyznacza nie tylko konieczność niedopełnienia obiektywnego

zła. Granicę wolności wyznacza bowiem również miłość braterska, pragnąca uniknąć zgorszenia „słabych”. Chrześcijanie, którzy mają prawdziwe poznanie, korzystają z niego tak, że buduje ono innych w wierze, chociaż niewątpliwie pociąga to za sobą niejednokrotnie ograniczenie wolności przez rezygnację ze słusznych praw. „Poznanie nadyma – czyli wbija w pychę, ale miłość buduje” – pisze Paweł (8:1b).

Przeciwstawiając sobie „poznanie” i „miłość”, Apostoł przestrzega, że we wszelkim poznawaniu kryje się niebezpieczeństwo polegające na tym, że możemy poczuć się pewni sami siebie. Stąd też szybko możemy zacząć polegać na własnym rozumowaniu i patrzeć z góry na tych, którzy myślą inaczej albo nie są do takiego rozumowania zdolni. „Poznanie nadyma”. Nie zwracam uwagi na innych, lecz jedynie na siebie samego, na moje osobiste duchowe bogactwo, o jakim jestem przekonany. W taki sposób z całą pewnością nie dojdzie nigdy do prawdziwej społeczności. Zupełnie inna natomiast jest miłość, która troszczy się właśnie o innych i o ich prawdziwe dobro. Chodzi

jej o budowanie i dobro społeczności. „Miłość buduje”. W życiu i postępowaniu człowieka wierzącego nie można kierować się jedynie poznaniem, to miłość powinna rządzić życiem i być podstawą osobistego stosunku do innych członków społeczności chrześcijańskiej.

Werner de Boor wskazuje, że w każdym poznaniu kryje się niebezpieczeństwo polegające na uznaniu tego, co się aktualnie wie, za prawdę ostateczną. Niebezpieczeństwo „dogmatyzowania” wiąże się na równi tak z każdą świecką nauką i poglądem, jak i z teologią. Prawdziwe zaś poznanie zdaje sobie sprawę ze swej nieskończoności, z potrzeby dalszego, ciągłego rozwoju, i ze swego częściowego charakteru.

Dzięki Pawłowi poznajemy miłość chrześcijańską, która polega na poważnym traktowaniu drugiego człowieka, która jest gotowością do chętnego, radosnego rezygnowania, aby uchronić innych od grzechu. Samo „poznanie”, jako takie, prowadzi do nieograniczonego korzystania z wolności. Miłość natomiast ogranicza wolność – ze względu na brata, w trosce o niego.

O TYM, CO ZA NAMI

KONCERT T. ŻÓŁTKI

10.07. (piątek) w progach naszego kościoła zawitał Tomasz Żółtko z koncertem. W repertuarze znalazły się zarówno utwory znane jak i nowe, które będzie można usłyszeć na kolejnej płycie tego znanego w kręgach chrześcijańskich wykonawcy. Szkoda tylko, że tak niewielu parafian skorzystało z tego zaproszenia.



SOMMERFEST 2015

11.07. w Sicieminiu niedaleko Koszalina odbył się doroczny Sommerfest organizowany przez Konwent Pomorzan, skierowany do niemieckich mieszkańców Pomorza. Z Naszej Parafii wzięło udział w tym święcie lata tylko kilka osób. Być może był to ostatni Sommerfest, albo zmieni się jego formuła.

GOŚCIE Z NIEMIEC

Na nabożeństwie 12 lipca gościła u nas grupa z Niemiec pod kierownictwem ks. Wolfganga Schneidera z Pasewalku. Ks. Schneider wygłosił w tę niedzielę kazanie (także w Lęborku) W tę samą niedzielę ślupska Parafia Prawosławna obchodziła swoje święto Parafialne, na które co roku jesteśmy zapraszani. Ze względów czasowych proboszcz naszej Parafii był obecny tylko na zakończeniu liturgii i wygłosił do zgromadzonych słowa pozdrowienia. Podczas nabożeństwa 12 lipca nasza Parafia powiększyła się o nową parafiankę **Hanię Małszycką**, która przez Chrzest św. została włączona do grona Dzieci Bożych, ale także do wspólnoty naszej



Parafii. Rodzicom Hani, jak i chrzestnym życzymy wiele Błogosławieństwa i radości w prowadzeniu jej do wiary.

WIZYTA PREZYDENTA GAW

Niecodzienną wizytę mieliśmy w naszej Parafii 13 lipca. W drodze z krajów nadbałtyckich na krótką wizytę zatrzymał się w naszym kościele prezydent



Gustav-Adolf-Werku w Niemczech (Bratniej Pomocy im Gustawa Adolfa) W. Hueffmeier. Gość z towarzyszącymi mu osobami zobaczyli nasz kościół i mieli okazję zapoznać się trochę z jego historią, ale przede wszystkim z codziennością naszej parafii.

KONTROLA UŻYTECZNOŚCI

Kontrole to zasadniczo nie przyjemnego, chyba że kontrolujący nie mają się do czego „przyczepić”. Może nie wszyscy wiedzą, ale nasza Parafia od 4 lat otrzymuje unijne dopłaty na zalesienie, które udało się nam wykonać na należącym do Parafii polu w Ściegnicy. Kontrola Starostwa nie wykazała żadnych uchybień i uznano 90% użyteczności uprawy.

NABOŻEŃSTWO WAKACYJNE W GARDNIE WIELKIEJ

W tym roku po raz pierwszy (23.07) przeżywaliśmy wspólne wakacyjne nabożeństwo w Gardnie Wielkiej, na które zaproszeni byli także parafianie z Główniczyc. Nabożeństwo było nagrywane przez telewizję, a nagranie będzie wykorzystywane w Muzeum w Klukach. Po nabożeństwie spotkaliśmy się przy stołach, a w międzyczasie część z parafian udzielała wywiadów opowiadając, jak to było kiedyś na słowińskiej wsi.



EKUMENICZNIE W LĘBORKU (23.07.2015)

Od kilku lat tradycją stały się Marsze Pokoju w Lęborku, które odbywają się w ramach Dni Jakubowych - święta Miasta. Tradycyjnie marsz wyruszył spod naszej kaplicy a dokładnie spod pomnika upamiętniającego dawnych mieszkańców Lauenburga, a zakończył się w sanktuarium św. Jakuba nabożeństwem ekumenicznym w duchu Taize. W tym roku kazanie wygłosił pastor J. Wziątek z Kościoła Zielonoświątkowego.

POGRZEB HELLI VON BOEHN

28.07 na leśnym cmentarzu w Kuleszewie, zgodnie z życzeniem zmarłej i w obecności córki i wnuczki oraz znajomych i mieszkańców Kuleszewa została pochowana urna z prochami dawnej właścicielki Kuleszewa śp. Helli v. Boehn. Pogrzeb prowadził ks. W. Froehlich.

SKOCZOWSKA MŁODZIEŻ W SŁUPSKU

W niedzielę, 2. sierpnia uczestnicy obozu młodzieżowego

z PEA w Skoczowie uczestniczyli w nabożeństwie w naszym kościele. Około 80 osobowa grupa z ks. Mirosławem Czyżem wypoczywała w tym roku w Koczale na Pomorzu. Młodzież aktywnie uczestniczyła w nabożeństwie czytając teksty liturgiczne oraz śpie-



wając pieśni. Ks. Mirosław Czyż skierował do słupskich parafian słowa pozdrowienia.

RODZINNIE W RUHLSDORF

W ramach istniejącego od 9 lat partnerstwa (nieformalnego) ze wspólnotą diakonów z Johannestiftu w Berlinie (konwent Eberswalde), którzy rokrocznie przywożą dla naszych dzieci paczki świąteczne, kilka rodzin z naszej Parafii wzięło udział w rodzinnym wyjeździe do miejscowości Ruhlsdorf koło Bernau. A to

relacja uczestników wyjazdu:

W dniach 16-22 sierpnia 2015 roku szesnastoosobowa grupa ze Słupska wraz z ks. Wojciechem Froehlichem pojechała trzema samochodami do miejscowości Ruhlsdorf pod Berlinem na wypoczynek.

Rodziny wraz z dziećmi zamieszkały w domu parafialnym należącym do parafii ewangelickiej w Ruhlsdorf. Niemiecki pastor Werner Schroeer, wraz z małżonką Gabriele sprawowali opiekę nad przebywającymi w parafii rodzinami. Podczas pobytu atrakcji nie zabrakło! W pierwszy dzień pastor Schroeer oprowadził wycieczkę po miejscowości, lokalnym muzeum i kościele oraz opowiedział o historii tego miejsca. W kolejnych dniach rodziny zwiedzały Berlin, Wittembergę, park z dzikimi zwierzętami oraz ogrody świata. Mieliśmy okazję spotkać także rodziny, które przygotowują paczki świąteczne dla naszych dzieci. Na tym spotkaniu

było wspólne grillowanie i śpiewanie polskich i niemieckich piosenek oraz ciekawe rozmowy. W ostatni dzień część grupy pojechała na Tropical Island, a pozostali zwiedzili Ośrodek Diakonii w Lobetal.

Codziennie ks. Froehlich prowadził rozważania Słowa Bożego połączone z graniem i śpiewem pieśni, w których każdy brał chętnie udział. Na ostatnim wspólnym spotkaniu uczestnicy wczasów rodzinnych stwierdzili, że taki wyjazd pomógł w integracji parafian oraz chętnie uczestniczyliby w przyszłości w podobnych wyjazdach.

Wyjazd mógł się odbyć dzięki wsparciu Nordkirche, Rita V. Gaudecker Stiftung oraz sponsorów prywatnych z Niemiec.



POŚWIĘCENIE POMNIKA I LAPIDARIUM

Sobotnie przedpołudnie 29. sierpnia było dla społeczności Bronowa (gm. Kępice) szczególne, bowiem o godz. 11 w pobliskim lesie miała miejsce uroczystość poświęcenia tablicy upamiętniającej dawny cmentarz ewangelicki. Jak wiele podobnych cmentarzy również i ten bronowski był zarośnięty i zniszczony. Dzięki inicjatywie miejscowej Pani Sołtys przywrócono mu godność. Uczynili to sami mieszkańcy



Bronowa. Część liturgiczną poprowadzili wspólnie księża Wojciech Froehlich i ks. Roman Malinowski z Parafii Greckokatolickiej w Bytowie.



Od początku trwania akcji
prezenty z Polski trafiły
do ponad 60 000 ubogich
dzieci. Dziękujemy!

prezent pod choinkę

- dołącz do ogólnopolskiej akcji charytatywnej
- zrób prezent dla najuboższych dzieci z:
Ukrainy, Białorusi i Rumunii
- pomóż nam spakować miłość

Więcej szczęścia jest
w dawaniu niż w braniu. por. Mt 25, 41

Partneri społeczni
KRAJOWA
KRAJOWA



JOANNICI
Z miłości do Życia



www.prezent.cme.org.pl

Organizator: Stowarzyszenie Miłośników Kultury i Sztuki (SMKS) z siedzibą w Warszawie, ul. Miodowa 10, 00-611 Warszawa. Współorganizatorzy: Stowarzyszenie Miłośników Kultury i Sztuki (SMKS) z siedzibą w Warszawie, ul. Miodowa 10, 00-611 Warszawa. Współorganizatorzy: Stowarzyszenie Miłośników Kultury i Sztuki (SMKS) z siedzibą w Warszawie, ul. Miodowa 10, 00-611 Warszawa.





dal
book

ozme 25-27.09 Pokój 2015

PUTJE od 18.00 registracija i blizu OZME / 18.00-19.00 kaviaranka / 19.00-20.00 strefa glazbe
20.00 edukativni OZME / 21.30-00.00 koncerti / 21.30 Festival Project & 22.45 Muzik MJA koncert
21.30-00.00 more vino & pizarićima / 21.30-00.00 strefa glazbe / 21.30-00.00 kaviaranka

[illegible][illegible][illegible]

PLAN NABOŻEŃSTW					
DZIEŃ	SŁUPSK D	SŁUPSK PL	LĘBORK	GŁÓWCZYCE	GARDNA
6.09 16. po Trójcy	9.30	10.30  		12.30	14.15
13.09 15. po Trójcy		10.30  	8.30		
20.09 16. po Trójcy	12.00	10.30  			
27.09 17. po Trójcy		10.30  	8.30		
4.10 18. po Trójcy	9.30 	10.30  		12.30 	14.15 
11.10 19. po Trójcy		10.30  	8.30		



Komunia Święta



Szkółka Niedzielną



Herbatka Parafialna

PLANY			
DATA	GODZ.	WYDARZENIE	MIEJSCE
4.09.2015	17 ⁰⁰	Spotkanie dla rodziców ws. lekcji religii	Traugutta 16
7.09.2015	17 ³⁰	Zebranie Rady Parafialnej	Traugutta 16
15.09.2015	19 ³⁰	Koncert gitarowy w cyklu „Muzyczne wieczory w kościele ewangelickim”	Kościół
23.09.2015	12 ⁰⁰	Konferencja pt. „Historie (z) lasu. Pamięci Piotra Mańki”	Warcino
25-27.09 2015		Ogólnopolski Zjazd Młodzieży Ewangelickiej	Pokój (woj. opolskie)
2.10.2015	11 ⁰⁰	Spotkanie Literackie	KAWON ul. JP II 7. piętro
4.10.2015	wg. planu	Nabożeństwa na Święto Żniw	Kościół i kaplice